

De publicis

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



O sprawach publicznych

Vol. II (II) 2011 wydanie cyfrowe – periodyk – jako @-biuletyn w formacie PDF

Wojciech Edward Leszczyński

Wybory parlamentarne jedno czy dwudniowe a legalność wyboru Parlamentu



WIENIAWA QUOMODO

MMXI

Czerwiec 2011





***Pro iustitia et arbitria arguat et
mpediat, ne similia in posterum
fiant.***

***Sprawiedliwie oskarżyć i zapobiec
temu, by nie czynili w przyszłości
podobnych rzeczy.***

Logika (gr. λόγος, logos - rozum) nauka normatywna, analizująca źródła poznania pod względem prawomocności czynności poznawczych z nimi związanych. Zajmuje się badaniem ogólnych praw, według których przebiegają wszelkie poprawne rozumowania, w szczególności wnioskowania.

Wikipedia





PREFACYA

Przyszło nam żyć w ciekawych czasach. Nieustanny postęp techniczny jako konsekwencja rewolucji przemysłowo-technicznej przełomu XIX i XX w. zmienia naszą rzeczywistość z dnia na dzień. Przemiany następujące w wyniku cywilizacyjnego postępu, jakby wyprzedzały przemiany w mentalności i świadomości społeczeństwa. Często wyprzedzają też prawo stanowione.

Za zmianami cywilizacyjnymi natomiast, bez wielkiego rozgłosu, ciągle nadąża niezmiennie prawo Boskie.

Cieężko jest pojedynczej osobie opanować nawet pobieżnie, podstawy teoretyczne wielu nauk i sztuk. Są jednak wyjątki. Coś, co kiedyś zastrzeżone było dla wybranych, czyli władza i rządzenie innymi, dostępne jest dziś dla prawie każdego. Doprowadzono do sytuacji, że mając ukończone 18 lat można zostać Parlamentarzystą (wymagana jest przynależność partyjna i pełna dyspozycyjność) i już można jako marionetka decydować o losie innych, nawet milionów innych.

RYS HISTORYCZNY PAŃSTWA

Gdyby ktoś rozsądny miał za zadanie zorganizować społeczeństwo, naród, ludzi, w państwo, zapewne szybko doszedłby do wniosku, że część społeczeństwa musi pracować; część zajmować się obroną; część rozsądzaniem nieuniknionych sporów;





część pilnować przestrzegania prawa; część zajmować się sprawami ducha; część, ze względu na wiek, musi być w stanie spoczynku; a dzieci i młodzież winny się przysposabiać do dorosłego życia pod okiem dorosłych. Całą tą *organizacją* nazywaną potocznie *państwo* winni zarządzać najmądrzejsi, najroztropniejsi, najodważniejsi, najrozsądniejsi itp. czyli rządcy, zwani potocznie: **władzą**.

Niestety, *państwo* to nie szachownica, gdzie po skończonej partii można od początku ułożyć figury. Najczęściej *państwo* jest w określonym stadium organizacji, lepszej czy gorszej; z określonymi tendencjami zmierzającymi ku lepszemu, tzn. do coraz doskonalszej organizacji państwa lub ku gorszemu tzn. do upadku państwowości.

Byt państw, a nawet narodów nie jest czymś pewnym. Państwa sprawniejsze wypierają mniej sprawne. Narody lepiej zorganizowane rugują, zniewalają lub eksterminują narody gorzej zorganizowane. Działa tu znana reguła kopernikowska, że gorszy pieniądz wypiera lepszy. Nie jest więc tak, że mądry naród wypiera głupi, a mądrzejsze państwo wypiera głupsze. Determinantą jest tu raczej sprawność państwa, którą moglibyśmy określić jako *sztukę rządzenia* tzn. efektywny sposób zarządzania *państwem* przez *władzę*, tak wewnątrz, jak na zewnątrz państwa. Sposób zarządzania państwem nazywamy *polityką*, rozumianą jako sposób postępowania *władzy* wobec suwerena (narodu) oraz wobec innych państw (w interesie narodu), na wzór symultanicznej gry w szachy z wieloma graczami. Chodzi o to, by naród był zwycięzcą (by przetrwał), co nazywa się eufemistycznie pomyślnością.

Chodzi w skrócie o to, by na kuli ziemskiej, mając relacje z wieloma państwami i narodami nie przegrywać z nimi (np. gospodarczo, militarnie), a jeśli już, to pojedyncze i mniej istotne partie. Gracz, który przegrywa większość partii i to z ważnymi graczami (sąsiadami) i to ważnych partii (np. kontrakt gazowy z Rosją) musi wcześniej czy później uznać się za pokonanego i wypaść z gry. Nikogo nie interesuje, kogo reprezentował i kto za nim stał. Takie państwo, a często naród, znika z powierzchni planety, jak ginący gatunek rośliny, czy zwierzęcia. Nie tylko bowiem dinozaury wyginęły. Wyginęło też wiele narodów i państw, jak na przykład starożytny Rzym, państwo Azteków, Fenicjanie, Etruskowie, Spartanie, państwo Wielkomorawskie, Kaganat Awarów; plemiona słowian połabskich, takich jak Wieleci, Stodoranie, Wilcy, Lucice, Lutycy, Redarowie, Obodrzycki, Połabianie, Wagrowie, Glinianie, Bytyńce, Smolińce, Morzeczanie, Wagowie, Warnowie, Ranowie; wiele plemion Bałtyckich i inne. Kto dziś o nich pamięta?





Jedne państwa, narody ginęły, inne rosły w siłę. Na gruzach starożytnego Rzymu powstały najpierw księstwa, a następnie państwo włoskie; z księstw, elektoratów i palatynatów germańskich powstało państwo niemieckie itd.

GENEZA PAŃSTWA

Państwo rozumiane było od samego początku jako określona jurysdykcja władzy plemiennej, książęcej czy królewskiej na określonym terenie. To królestwa i księstwa były protoplastami dzisiejszych państw.

Dzisiejszy naród polski, zaliczany do plemion słowiańskich Wiślan podzielonych na Wielkopolan i Małopolan wraz z Mazowszem zintegrował się w jedno plemię-naród pod wpływem religii chrześcijańskiej. Pogaństwo jakby nie sprzyjało słowianom. Plemię po plemienu ginęło z rąk „cywilizowanych” plemion zachodnioeuropejskich.

Król Mieszko I zorientował się, analizując los Ranów z Arkoną, Obodrytów i Wieleatów, że niewielkie plemiona słowiańskie nie mają szans ze zorganizowanymi „lepiej” (np. na politykę podboju, a nie organicznej pracy) plemionami germańskimi. Niestety, ziemie pomiędzy Łabą a Odrą zostały w międzyczasie wytrzebione z plemion słowiańskich metodami eksterminacyjnymi; pozostały jedynie plemiona serbsko-łużyckie na południu Saksonii i to tylko dlatego, że były niewolniczo użyteczne. Znajdziemy co nieco historii o tych plemionach w „Hrabinie Cosel” J.I.Kraszewskiego. Dzisiejszy Berlin, Lipsk, Rostok czy Drezno przestały dzisiaj kojarzyć się z miastami słowiańskimi choć nimi są nadal; nie ma tam tylko tubylców, których spotkał los podobny do indian amerykańskich czy aborygenów australijskich ale w jeszcze bardziej drastycznym wydaniu.

Nie możemy przyjąć, logicznie myśląc, że proces zaniku i powstawania państw oraz proces rugowania niektórych mniejszości etnicznych, czy nawet narodów nie istnieje. Podobnie jak ruchy płyt tektonicznych, jest to raczej proces nieunikniony i gwałtowny w określonych odstępach czasu. Naprężeniami jest w tym przypadku słabość bądź siła określonych narodów czy państw (jak mawiał Clausewitz: „państwo silne to takie, które ma słabych sąsiadów”); taka lub inna jakość władzy określonych narodów lub państw. Zbyt duża różnica potencjałów jakości władzy państw





(najczęściej ościennych) przejawiająca się siłą jednych, słabością drugich, powoduje nieuniknione „przemieszczanie się płyt tektonicznych” wyrównujących na jakiś czas „naprężenia”.

Państwa mogą być narodowe lub wielonarodowe; często jest to konglomerat nacji, plemion, mniejszości etnicznych itd. Nie jest to jednak temat naszych rozważań.

Nasze państwo nazywane u zarania *Regnum Poloniae* czyli jako *Królestwo Polskie* lub jako *Rzeczpospolita* z królem na czele (jedna z trzech europejskich republik, obok republiki weneckiej i szwajcarskiej) rozumiane było jako określona jurysdykcja władzy Króla Polski na określonym terenie Europy. Niektóre dzielnice czy księstwa ościenne, w ramach *Królestwa Polski* były niezależne jak księstwa biskupie (Warmińskie, Siewierskie) lub zhołdowane jak Prusy Książęce. Organizacja księstw szła bowiem swoją drogą i często odrębności były na tyle duże, że nie dało się ich integrować w jeden organizm państwowy. Jako naród, z większością bardzo mądrych króli, doszliśmy do wniosku, że mając z każdej strony potencjalnych wrogów lepiej jest się łączyć przeciwko nim. Stąd powstała formalna Unia polsko-litewska zapoczątkowana w Krewie unią personalną w 1385 roku, a sformalizowana Unią Lubelską w 1569 roku, trwającą aż do rozbiorów, czyli przez ponad 400 lat. Tak potężna Rzeczpospolita Obojga Narodów była załącznikiem obecnej Unii Europejskiej.

Rzeczpospolita Obojga Narodów zajmowała teren 1/3 dzisiejszej Europy i skutecznie przeciwstawiała się ekspansji księstwa Moskiewskiego, potędze Turcji czy Szwecji. Stanowiliśmy wspólnie z Litwą naturalne przedmurze europejskiego chrześcijaństwa; chroniliśmy Europę przed zalewem islamu od strony Turcji i Zaporoża; przed zalewem prawosławia od strony Rosji i różnowierców od strony Szwecji.

RACJA BYTU PAŃSTWA

Zorganizowanie się danego narodu w państwo niesie za sobą implikacje w postaci istnienia władzy państwowej i suwerena czyli problemu, kto jest dla kogo: władza dla obywatela czy obywatel dla władzy. Ten stosunek określa ustrój (statut) państwa. Jeśli obywatel jest dla państwa mamy ustrój feudalny; jeśli odwrotnie, mamy





demokrację. Najczęściej występuje ustrój mieszany. Rodzi się też problem wyboru władz i problem reprezentacji interesów pojedynczego obywatela przez władzę.

Nie trzeba pisać traktatu, by skonstatować, że władza jest powołana w interesie obywateli i ma im służyć. W tej konfiguracji, urzędnicy i funkcjonariusze publiczni jako reprezentanci władzy, są na służbie obywateli jako reprezentantów narodu, którzy na nich pracują w dobrze pojętym własnym interesie. Ogólnie bowiem chodzi o to, by obywatel państwa mógł pracować i zarobkować, by był wolny (pracować można jako niewolnik), by zarobione pieniądze i uzyskane dzięki nim dobra, były bezpieczne. Obywatel godzi się więc na niepisany „układ” (umowa społeczna), że gotów jest część zarobionych pieniędzy przeznaczać na utrzymanie państwa, by za resztę zarobionych pieniędzy mógł godnie, wolno i bezpiecznie żyć.

Reasumując, władza państwowa jest po to, by pojedynczy obywatel państwa cieszył się osobistą wolnością i by jego wolność, cześć, honor, godność, tożsamość narodowa, mienie, rodzina itd., były chronione. Za to, obywatel jest gotów płacić określoną daninę na rzecz państwa, nazywaną podatkiem.

Państwo służy również jako administrator i regulator tzn. egzekwuje prawo stanowione, szczególnie jego naruszanie i reguluje zasady funkcjonowania społeczeństwa poprzez kodeksy (regulacje sektorowe). Naród dobrze zorganizowany musi znać zasady „ruchu drogowego” w każdej dziedzinie jego aktywności, **by nie było anarchii i chaosu**. Określone dziedziny życia społecznego, gospodarczego itp., są regulowane kodeksowo tak, by uczciwi obywatele mogli spokojnie żyć. W społeczeństwie istnieją bowiem patologie i jednostki aspołeczne, które chcą żyć kosztem innych lub wyrządzając im krzywdę.

Tyle w skrócie opisu racji bytu państwa. Każdy Szanowny Czytelnik resztę sobie dopowie. Ważne by wyrobić sobie ogólne pojęcie o mechanizmach działania państwa i szybko ulokować na „szachownicy” rolę poszczególnych organów państwa takich jak policja, sądy, urzędy itd.

PAŃSTWOWOŚĆ

Nasz organizm państwowy wywodzi się ze struktury organizacji plemion słowiańskich i ze sposobu ich przywództwa. W dawnych czasach walki plemienne





były na tyle częste, by wyostrzyć instynkt samozachowawczy, tak indywidualny jak plemienny. Stąd już wówczas zostały powołane służby zbrojne wojów, następnie rycerzy, następnie żołnierzy. Dowódca wojów był Wojem, protoplastą dzisiejszego Wojewody. Do zadań Woja należała obrona plemienia. Woj dobierał sobie Zbrojnych i w ten sposób chronił dane plemię, będąc w stałej gotowości do walki.

W tradycji słowiańskiej było zasadą bronienie swych siedlisk nie tylko pod przywództwem Wojów ale z pomocą wszystkich dorosłych, więc w przypadku walki, do boku Wojów oprócz Zbrojnych, stawali wszyscy dorośli, zwani z czasem Pospolitym Ruszeniem.

Pospolite Ruszenie bazowało na determinacji walczących, bowiem każdy walczył de facto o swoje mienie, o swój Kraj, o swoją Ojcowiznę.

Słowianie mieli tradycje budowania domostw, zaczynając nie od kamienia węgielnego jak dzisiaj (kto będzie bronił kamienia?), ale zaczynając od złożenia prochów lub doczesnych szczętów pod podwaliny (fundamenty) domu. Dom budowało się więc na prochach lub doczesnych szczętach przodków. Same groby znajdowały się w pobliżu siedlisk, na własnych polach czy zagrodach. Grób stanowił więc część domostwa, jako tzw. Ojcowizna.

Ojcowizna miała więc znaczenie nie symboliczne ale konkretne. Oznaczała teren przynależny do konkretnego rodu (rodziny). Stąd właśnie wywodzi się słowo Ojczyzna, jako pochodna Ojcowizny i jako oznaczenie wielu rodowych Ojcowizn jednego plemienia (narodu).

Państwo to urzędy, Ojczyzna to konkretny teren przynależny narodowi (suma rodów tej samej gałęzi). Konkretny swój wymiar miało powiedzenie: „*tam moja Ojczyzna, gdzie groby moich przodków*”. Ta „pogańska” tradycja zamarła i dziś zmarłych grzebie się z dala od siedlisk domowych, na wyodrębnionych miejscach, zwanych cmentarzami (jeszcze niedawno smętarzami).

Urzednicy czyli państwo, dość sprytnie z biegiem czasu, podsunęli obywatelom słowo państwo jako synonim słowa Ojczyzna, co jest nadużyciem i nieprawdą. Wymowna jest w tym kontekście wyprzedaż przez państwo mienia państwowego (narodowego). Tak naprawdę sprzedawana jest po kawałku Ojczyzna.





Obywatele często nie mają powodu bronić „swojego” państwa widząc w państwie zdemoralizowanych, skorumpowanych urzędników, sługusów interesów innych państw czy narodów. Państwo poprzez jurgielt, może być bowiem na usługach innego państwa lub narodu. Naród czujący obcość takiego państwa nie chce być dalej jego suwerenem. Tak właśnie stało się podczas zaborów naszej państwowości w XVIII wieku. Insurekcja kościuszkowska upadła, bowiem nie miała wielkiego poparcia społecznego, a zaborcy obiecywali chłopstwu większe prawa i ulgi niż własne państwo.

Chłopstwo i mieszczaństwo (mniej), jako stany zmarginalizowane przez szlachtę, w XVIII w. za czasów państwowości saskiej i stanisławowskiej (Stanisław II Poniatowski), nie wystąpiły tłumnie przeciw zaborcom, widząc w zaborczej państwowości większe możliwości rozwoju niż we własnym państwie, co oczywiście w dłuższej perspektywie okazało się mrzonką.

Przyczyną zaborów było stopniowe, tj. od czasów Króla Kazimierza Wielkiego, który w sołtysach, chłopstwie i rodzącym się mieszczaństwie widział ostoję państwa i dobrobytu narodu, ograniczanie praw mieszczan i chłopów. Z perspektywy czasu Król Kazimierz Wielki postrzegany jest jako Król Chłopów. Jego władza oparta była zdecydowanie na najbiedniejszych, najbardziej ukrzywdzonych ale też na najliczniejszych. Można, bez większego błędu przyjąć, że był to Król – demokrat. Jego Statuty Wiślickie to rewolucja prawodawcza nakierowana na zapobieganie krzywdzeniu najsłabszych. Po Jego śmierci szlachta i magnateria powoli, ze stanu chłopskiego i mieszczaństwa, czyniła niewolników, tak że polski chłop w XVIII wieku miał mniej praw niż polski chłop w wieku XIII.

Konstytucja 3-Maja 1791 roku, mimo jej niezaprzeczalnych osiągnięć, odstąpiła od rozwiązania kwestii chłopskiej, mimo wcześniejszych apeli Andrzeja Frycza Modrzewskiego - „*O poprawie Rzeczypospolitej*” i Stanisława Leszczyńskiego - „*Głos wolny wolność ubezpieczający*”. Kwestię chłopską próbował również poruszyć w *Kodeksach Zamoyskiego* Andrzej Zamoyski. Poruszał ją również w czasach zaborów Stanisław Staszic i wielu innych, np. Józef Ignacy Kraszewski w mało znanej sztuce teatralnej „*Stare dzieje*” namawiając ziemiaństwo wołyńskie do uwolnienia i oczynszowania chłopów. Jednak nawet utrata państwowości nie skłoniła ziemiaństwo i magnaterię do zmiany stosunków feudalnych na wsi. Nie liczenie się więc z większością obywateli doprowadziło do utraty państwa polskiego (nie mylić





z Ojczyzną). Prawdopodobnie, gdyby Konstytucja 3-Maja dawała określone prawa chłopstwu, nie doszłoby do zaborów.

Odzyskanie niepodległości w roku 1918 nie było efektem tęsknoty za państwem polskim, a raczej wynikało z patriotyzmu i tęsknoty za niepodległością. Wolność narodowa była jednak odzyskana wskutek postanowień Traktatu Wersalskiego po I wojnie światowej. Odzyskanie niepodległości przez Naród polski było efektem przede wszystkim rewolucji bolszewickiej roku 1917 wywołanej na wzór rewolucji francuskiej w XVIII wieku (zamiast użycia gilotyny wobec Ludwika XVI było rozstrzelanie Romanowów), co wystraszyło pozostałych zaborców tj. Prusy i Austrię oraz resztę państw zachodniej Europy. Niepodległa Polska była antidotum na rodzący się bolszewizm (komunizm) sowiecki, czyli na rządzenie w państwie przez tłum.

Mimo 123 lat obcej państwowości i prowadzonej polityki wynarodowienia Polaków, Naród polski przetrwał dzięki powszechnemu patriotyzmowi (od Patria – Ojczyzna) w nie najgorszej kondycji. Przywiązanie do Ojczyzny było kluczem do odzyskania niepodległości.

Zaraz po odzyskaniu niepodległości, Polsce znów przypadła rola przedmurza, ale nie przed inwazją turecką i islamu ale przed inwazją komunistyczną. Młode państwo polskie, sformowane na wzór państwa francuskiego w republikę, bez króla ale z prezydentem; i zamiast szlachty z partiami politycznymi, uporało się z rosyjskim komunizmem. Państwo polskie II Rzeczypospolitej szybko zajęło się odbudową infrastruktury i uprzemysłowieniem kraju. Ówczesne partie polityczne mogły liczyć na udział w życiu politycznym patriotycznej arystokracji (wyrugowanej i wymordowanej następnie po 1945 roku). Partie polityczne szybko podmieniły rycerską szlachtę i z demokracji szlacheckiej (rycerskiej) przeszliśmy do demokracji partyjnej.

Niestety, już w roku 1939 państwo polskie musiało stanąć wobec agresji komunizmu niemieckiego, słowackiego i rosyjskiego jednocześnie. Totalitaryzm faszystowski jako eufemistyczna odmiana totalitaryzmu komunistycznego, oparty na władzy cynicznych jednostek manipulujących tłumem, zapragnął zawładnąć światem. Znowu, podobnie jak w XVIII wieku, Polska stała się poligonem, karczmą zajezdną dla obcych wojsk. Walczył totalitaryzm niemiecki z totalitaryzmem sowieckim, w





dużej części na ziemiach polskich. Podobnie jak w XVIII wieku, podczas wojny północnej, czy wojny siedmioletniej, Polska była rezerwuarem wyżywienia i zaopatrzenia cudzoziemskich wojsk. Co nie ukradli i zniszczyli Niemcy i Sowieci podczas agresji na Polskę w 1939 roku, zniszczyli Niemcy i Sowieci podczas walk lat 1944 i 1945.

Jako zwycięzca i „wyzwoliciel” sowiecka Rosja uzurpowała sobie prawo do eksploatacji Polski przez następne dziesięciolecia oraz uzurpowała sobie prawo do implementacji państwowości sowieckiej w organizm nowej, komunistycznej Polski, oparty z grubsza na dyktaturze tłum (proletariatu). Ze skrajności popadliśmy w skrajność. Polską zaczęli rządzić analfabeci, prostacy odreagowujący za feudalny ucisk ostatnich lat. Zaczęło się pustoszenie dworów i pałaców, mordowanie proletariackimi rękami „kułaków”. Tego, co nie zniszczyli zaborcy, Niemcy i Sowieci zniszczył tłum. Nastąpiła dewastacja naszej wielowiekowej kultury opartej na dworach i pałacach. Powstały i trwają substytuty tzw. domy kultury. Fizycznie zniszczono i wymordowano narodowy „mózg” – inteligencję. Rozpoczęły się rządy tłum (proletariatu) i ich przedstawicieli. Odradzał się w sparodiowanej i zwulgaryzowanej formule całkiem nowy, przenicowany kompletnie parlamentaryzm.

HISTORIA POLSKIEGO PARLAMENTARYZMU

Nasza historia sejmowania polegała na delegowaniu Posłów, czyli reprezentantów społeczności lokalnej, najczęściej danego województwa (historycznej dzielnicy), ukształtowanego pod wpływem określonego plemienia, pod przywództwem Woja czyli Wojewody, na Sejm, czyli w miejsce obrad, gdzie ucierało się (dochodzenie do wypracowania jednomyślności) pogląd na określone sprawy narodowe.

Warto w tym miejscu podkreślić, że **demokratyczna jednomyślność** jest wyższą formą podejmowania decyzji niż **demokratyczna większość**.

W jednomyślności uwzględnia się bowiem argumenty mniejszości, która statystycznie zwykle jest mądrzejsza od większości (idioci zawsze mają rację w klasycznej demokracji, bo jest ich zwykle więcej). W sytuacji sześciu głupich i czterech mądrych, głosując większością, wynik będzie na korzyść koncepcji głupich. W sytuacji jednomyślności głupcy muszą uwzględnić część postulatów mądrych, a





mądrzy część postulatów głupców. Efekt jest taki, że decyzja jednomyślna jest jakościowo lepsza od decyzji większościowej. Miejmy więc ogromny szacunek do naszych przodków, za to że potrafili do pewnego momentu (aż nie zaczęto przekupywać Posłów, by vetowali bez powodu) podejmować decyzje jednomyślnie, co było korzystniejsze, tak dla państwa jak narodu. Dodatkowo, w sytuacji dążenia do jednomyślności, każdy Poseł miał ogromne znaczenie decyzyjne i opiniotwórcze. Dziś, pojedynczy, niezależny Poseł nie ma żadnego znaczenia w Sejmie, choćby miał najlepsze koncepcje czy postulaty. Ze zdaniem takiego Posła nikt się nie liczy; kiedyś było inaczej.

Sejm, najczęściej poprzedzony był Sejmikiem, czyli lokalnym Sejmem, gdzie wybierało się Posłów oraz udzielało im pisemnej instrukcji sejmowej (jak mają głosować w danej kwestii). Sejmy nie były stałe i miały wiele odmian: były sejmy konwokacyjne, elekcyjne, relacyjne, pacyfikacyjne, itd. Każdy taki Sejm miał inne zadanie. Efektem pracy Sejmu zwykłego były konstytucje czyli dzisiejsze ustawy. Regulowały one na przeciąg mniej więcej dwóch lat problem ustawodawczy królestwa. Po śmierci króla, zwoływany był Sejm konwokacyjny, następnie Sejm elekcyjny, następnie Sejm koronacyjny, a na końcu Sejm pacyfikacyjny, by uspokoić nastroje (była tradycja rzucania kamieniami do wody w celu zapomnienia krzywd przedwyborczych) i by frakcje opozycyjne otrzymały swój udział w rządzeniu. Nasi przodkowie wychodzili bowiem z założenia, że opozycja w czasie rządzenia nie jest dobra i raczej należy po wyborach dojść do powszechnej zgody. Gdy wymagała tego sytuacja, tworzyła się *ad hoc* opozycja (sprzeciw obywatelski) w formule konfederacji, czyli formule dążenia do odebrania władzy. Wówczas sejm mógł głosować większością głosów.

Dziedzictwo naszego parlamentaryzmu i Sejmikowania oraz Sejmowania jest bardzo bogate; odsyłam Czytelnika do specjalistycznej literatury na ten temat.

Dodam jeszcze, że Senat jako Izba Wyższa Parlamentu był mózgiem Parlamentu. W Senacie nie zasiadali Posłowie ale Senatorzy obierani poprzez nobilitację urzędami; i tak, Senatorem zostawał automatycznie Biskup czy Wojewoda, itp. Senat był ciałem kontrolnym wobec Sejmu ale zarazem ciałem doradczym króla, Senatorowie rotacyjnie przebywali w określonej ilości na dworze króla, by zapobiegać zwyrodnieniu władzy królewskiej w kierunku *absolutum dominium*. Pilnowali więc





wolności szlacheckiej, rozumianej wówczas jako wolność obywatelska szlachty. Chłoptwo i mieszczenie nie mieli bowiem żadnych praw. Stąd określamy ówczesny ustrój jako **demokracja szlachecka**.

Sukcesyjnych królów Polski, od 1573 roku tzn. od bezdzietnej śmierci Zygmunta Augusta zamieniliśmy artykułami henrykowskimi, traktowanymi jako pierwsza Konstytucja na świecie, na króli elekcyjnych, czyli obieranych przez Sejm i Senat.

PARLAMENTARYZM WSPÓŁCZESNY

Po zakończeniu polskiego eksperymentu z komunizmem czyli totalitaryzmem lat 1945-1990, w roku 1997 przyjęliśmy obecną Konstytucję.

Odrzuciliśmy w niej ustrój komunistyczny ale zostawiliśmy prawie wszystkie mechanizmy, by system ten mógł się odrodzić i trwać. Nie przeprowadzono skutecznej lustracji i weryfikacji urzędników i funkcjonariuszy publicznych. Wmówiono obywatelom, że mamy III Rzeczpospolitą. To tak jakby przemalować samochód na inny kolor i stwierdzić, że to całkiem inny samochód.

Demokracja komunistyczna oparta była na dominującej roli partii komunistycznej PZPR, eufemistycznie zwanej robotniczą oraz jej przystawek tj. ZSL i SD. Narodem rządzący więc wyłącznie partyjni funkcjonariusze. Przez 45 lat praktykowania takiej **demokracji partyjnej** wpojono Narodowi, że w wolnej Polsce, nie może być innej demokracji niż demokracja partyjna, tylko, że należy co jakiś czas wymieniać partie. Nie zmieniono więc systemu, a zmieniono szyldy. Zaczęły więc powstawać nowe partie polityczne, a członkowie skompromitowanych partii zaczęli „farbować się” na różne kolory. Takich **farbowanych lisów** mamy dzisiaj sporo i to w każdej partii, bez wyjątku.

Parlament nie uległ reformie. Jest stały, wybierany na cztery lata, czyli niby rotacyjnie. Obecne wybory do parlamentu to fikcja; są jak fatamorgana, wyłącznie po to by obywatele odnieśli złudzenie, że mają wpływ na wybór władzy gdy w rzeczywistości żadnego wpływu nie mają. W realu bowiem polski Parlament jest samoobieralny, a obywatele - wyborcy służą tylko do potrzymania talii kart, wciśniętej im do dłoni, lub co najwyżej do potasowania tej talii. Obywatele polskiego





Narodu nie mają bowiem prawa zgłaszania swoich kandydatów, ani dopisywania ich na listach wyborczych. Mogą głosować prawie wyłącznie na uprzednio przygotowane listy partyjne i to na tych kandydatów, którzy w większości już zasiadają w Parlamencie. Liczenie głosów jest też bardzo specyficzne (proporcjonalne); bo po pierwsze, listy partyjne mają zniechęcić lub wyrugować ewentualne listy bezpartyjne (rzeczywistych kandydatów na Posłów do Sejmu), a po drugie liczenie odbywa się proporcjonalnie tzn. z preferencją kolejności (do Senatu jest odmiennie, bo okręgi wyborcze są jednomandatowe). Tak więc głosując na listę niezależną kandydatów do Sejmu, suma głosów kandydatów nie sumuje się, a głosując na listę partyjną, sumują się na korzyść tych umieszczonych na pierwszych miejscach.

Art. 96 Konstytucji

2. Wybory do Sejmu są powszechne, **równe**, bezpośrednie i **proporcjonalne** oraz odbywają się w głosowaniu tajnym.

Konstytucyjny zapis równości zaprzecza zasadzie proporcjonalności. Jest też sprzeczny z zasadą równości Obywatela wobec prawa.

Nasza konstytucyjna „równość” w wyborach jest expressis verbis nierówna.

Zapisano więc zasadę „nierównej równości” głosowania do Sejmu, co jest specyfiką pokrętnego myślenia prawników i ludzi postsovieticus.

Czyli tak jak mawiał Henry Ford: „u mnie można kupić każdy kolor samochodu pod warunkiem, że wybierze się kolor czarny”. Parafrazując: *podczas głosowania do Sejmu można wybrać dowolnego kandydata, bo i tak wygra kandydat partyjny i to pierwszy z listy.*

Kto zatem w rzeczywistości wybiera Posłów do Sejmu i Senatorów do Senatu?
Ten co głosuje, czy ten co umieszcza kandydatów na listach?

Art. 97 Konstytucji

2. Wybory do Senatu są powszechne, bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym.





Zauważmy, że w wyborach do Senatu znikło słowo „równe”. Tu już nie dano w ogóle złudzeń, że głosowanie do Senatu jest równe, mimo jednomandatowych okręgów. Do Senatu mają się dostać określone osoby, z góry ustalone przez szefów partii. Głosowanie jest więc tak naprawdę zbędną formalnością i przypomina bardziej ceremoniał niż prawdziwe wydarzenie polityczne.

Raczej więc należy określać obecne **wybory parlamentarne** jako **event wyborczy, swoisty rytuał pasowania przez Szefa partii politycznej partyjnego Posła** rękami Wyborcy, który może... wybrać szablę do pasowania.

KONIEC
CZĘŚCI I

© 29 czerwca 2011r. Wojciech Edward Leszczyński – Fundacja „QUOMODO”





Możesz nas wesprzeć w budowaniu państwa prawa i praworządności.

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji

Nasze konto bankowe: PNB Paribas O/Poznań nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001

Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.depublicis.wieniawa.quomodo.org.pl

ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF
AD MMXI

© maj 2011 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

